

**Międzynarodowa konferencja A i GP ISM, lipiec 2024 r.**  
**Refleksja - Ubóstwo**

"Oddajmy Panu Bogu najwyższemu i największemu wszystko dobro i uznajmy, że wszelkie dobra do Niego samego należą, i za wszystko dziękujemy Temu, od którego wszelkie dobra pochodzą... do Niego należy wszelkie dobro i On sam jedynie jest dobry".

Franciszek, *Reguła pierwsza*, 17,17-18.

"O święte ubóstwo! Kto je posiada i pragnie go, temu Bóg przyrzeka królestwo niebieskie. O miłe Bogu ubóstwo! Jego towarzystwo raczył sobie ponad wszystko obrać Jezus Chrystus, który władał i włada niebem i ziemią, który przemówił i wszystko powstało! Jeśli więc tak wielki Pan zstąpił w łono Dziewicy, chciał się okazać w świecie wzgardzony, biedny i ubogi, aby ludzie bardzo ubodzy i biedni, bo dotkliwie odczuwający brak pokarmu niebieskiego, stali się w Nim bogaci przez posiadanie królestwa niebieskiego. Cieszcie się bardzo i radujcie!... Jest to naprawdę wielka i godna pochwały zamiana: opuścić dobra doczesne dla wiecznych, wystużyć sobie dobra niebieskie zamiast ziemskich!".

1 List św. Klary do św. Agnieszki z Pragi, 16, 17, 19-21, 30.

Wybrałem te dwa cytaty, aby opowiedzieć o franciszkańskiej wizji ubóstwa, ponieważ wizja ta kontrastuje z tym, czego większość z nas doświadcza w naszym codziennym życiu w świecie "tu i teraz". Franciszkańskie ubóstwo - które jest tym samym ubóstwem, o którym mówią Ewangelie - otwiera przed nami alternatywny świat: "nowe stworzenie" obiecanego Królestwa Bożego. Jeśli uważnie przyjrzymy się znaczeniu słowa "świat" w Piśmie Świętym, odkryjemy, że termin ten jest bardzo wieloznaczny. Świat, który Bóg stworzył przez Słowo, obejmuje nie tylko nasz wspaniały i bezgraniczny naturalny wszechświat, ale także istoty ludzkie, które Bóg tak umiłował, że stał się jednym z nas w Słowie, które stało się ciałem. Ten świat powstał - i powstaje w tej chwili - z twórczej ręki Boga, który ogłasza go "bardzo dobrym". To jest świat, za który Franciszek dziękuje i który wychwala!

Św. Bonawentura lirycznie chwali wizję Franciszka: "Jego stosunek do stworzenia był prosty i bezpośredni, tak prosty jak spojrzenie gołębic; podczas gdy rozważał wszechświat w jego czystej i duchowej wizji, odnosił każdą stworzoną rzecz do Stwórcy wszystkiego. Widział Boga we wszystkim, kochał Go i wychwalał w całym stworzeniu. Z powodu Bożej hojności i dobroci posiadał Boga we wszystkim i wszystko w Bogu. Wiedza, że wszystko pochodzi z tego samego źródła, doprowadziła go do nazywania wszystkich stworzonych rzeczy - bez względu na to, jak mało znaczące - swoimi braćmi i siostrami, ponieważ miały one to samo pochodzenie, co on". (*Legenda Minor [Życiorys mniejszy św. Franciszka]*).

Ale ważne jest, aby uznać, że ta mistyczna teofania, którą opisuje Bonawentura, została osiągnięta przez Franciszka dopiero pod koniec jego życia, po długiej i bolesnej walce. W rzeczywistości to pierwotnie dobre stworzenie zostało ukształtowane przez ludzkość na przestrzeni dziejów w "świat" w innym sensie - świat ukształtowany nie zgodnie z pierwotnym boskim planem Boga we wspólnocie sprawiedliwości i miłości, ale zgodnie z królestwem szatana, destrukcyjnym reżimem chciwości, poszukiwania przyjemności i władzy, nienawiści i przemocy. Taki świat jest nam przedstawiany każdego dnia, gdy bierzemy do ręki gazetę lub otwieramy Internet! Jest to "świat", przed którym ostrzega nas św. Jan: "Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie! Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia nie pochodzi od Ojca, lecz od świata. Świat zaś przemija, a z nim jego pożądliwość!" (1 J 2,15-17).

Dobłą nowiną, która pociesza nas, chrześcijan każdego dnia, jest to, że stwórcze Słowo Boże przyjęło ludzkie ciało w osobie Jezusa, aby na nowo ogłosić wizję pokojowego Królestwa

Bożego i wskazać nam, ludziom, drogę do jego urzeczywistnienia. To jest dobra nowina, którą raduje się dziś nasza siostra Klara!

Jezus wybrał model życia świadomie przeciwstawiający się fałszywym wartościom Królestwa Zła, a co więcej, poprzez swojego Ducha uzdolnił nas do naśladowania Jego przykładu dawania siebie, a nie szukania siebie. Klara cieszy się, że ujrzała paradoksalną drogę do pełni życia w Królestwie obiecany przez Jezusa - drogę, którą obrał również Franciszek, aby zrealizować swoją wizję. Jest to droga, do której zachęca nas Paweł: "To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie. On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stał się posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej." (Flp 2,5-8).

Te dwa diametralnie przeciwstawne projekty życiowe przejawiają się w naszym stosunku do posiadania. Jest to być może najbardziej widoczne w Ewangelii Łukasza: Jezus spojrzął na swoich uczniów i powiedział: "Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże"... Natomiast biada wam, bogaczom, bo odebraliście już pociechę waszą" (Łk 6,20-24). Słowa Jezusa stanowią wyraźny kontrast z większością Starego Testamentu, gdzie pobożność i dobrobyt są ze sobą powiązane. Nagrody materialne były oczekiwanymi konsekwencjami przestrzegania prawa Bożego. Por. Pwt 6,3, 11,13nn, Ps. 112: "Szczęśliwy mąż, który się boi Pana i wielkie upodobanie ma w Jego przykazaniach...Dobrobyt i bogactwo będzie w jego domu!". Sprawiedliwi mogli oczekiwać silnych synów, pięknych córek i pełnych spichlerzy. Nawet dzisiaj słyszymy tę "ewangelię sukcesu" powtarzaną przez niektórych "ewangelicznych" kaznodziejów protestanckich.

Jednak prorocy zaczęli podważać ideę, że światowy sukces jest nieomylnym znakiem Bożej łaski: często wielcy i bogaci z ciężkim sercem słuchali ich przesłania. Jednak dopiero po Wygnaniu judaizm zaczął rozwijać poczucie, że dobrobyt materialny niekoniecznie idzie w parze z pobożnością; być może jest to nawet typowe, że osoba poświęcona Bożemu prawu znajduje się wśród "maluczkich" tego świata. Rzeczywiście, wśród niektórych z tych *anawim* pojawiło się przekonanie, że osoba sprawiedliwa nie może oczekiwać dobrobytu na tym świecie, zwłaszcza gdy doświadczyła, że obecny czas jest pod panowaniem Szatana. Dopiero w przyszłym czasie, gdy Bóg ustanowi swoje Królestwo, Jego słudzy zostaną nagrodzeni.

Nauczanie Jezusa - jak widać w błogosławieństwie przedstawionym w Ewangelii Łukasza - wyraża przekonanie, że musimy wybrać, gdzie chcemy się realizować: w "tu i teraz" czy w nadchodzącym Królestwie Bożym. Przypowieść o bogaczu i ubogim łazarzu (Łk 16, 19-31) potwierdza, że w nadchodzącym czasie nastąpi odwrócenie losów: "Wspomnij synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a łazarz przeciwnie, niedołą; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz". Sama Maria raduje się z Bożego sądu: "Głodnych nasycy dobrami, a bogatych z niczym odprawia" (Łk 1,53). Dlaczego? Wydaje się, że bycie bogatym czyni ludzi odpornymi na jakąkolwiek przemianę w życiu. Sprawia, że zadowolamy się utrzymywaniem status quo, robieniem rzeczy po swojemu, zamiast pragnąć dobrych rzeczy, które oferuje nam Bóg. Jest to najbardziej podstępny efekt bogactwa. Jeśli ktoś jest bogaty, wszystko jest w porządku tak, jak jest teraz. Zmiana staje się zagrożeniem, a nie okazją do cieszenia się innym rodzajem życia.

Wydaje się mało prawdopodobne, abyśmy mogli zjeść posiłek na obu przyjęciach. Dlaczego tak jest? Patrząc na Jezusa w kategoriach wielkich wartości Pisma hebrajskiego, widzimy, jak głosi wdzięczną akceptację dobrego stworzenia Bożego, współczucie dla biednych i uciskanych oraz proroczy opór przeciwko niesprawiedliwości. Z tej perspektywy jego główną troską, gdy mówi o dobrach materialnych, byłoby podkreślenie, w jaki sposób dobre rzeczy, które posiadamy, mogą pomóc nam wypełnić to, co nazywa drugim wielkim przykazaniem: miłować bliźniego jak siebie samego (Mt 22,39). Jezus z pewnością to czyni. Ale był równie zaniepokojony rolą dóbr

materialnych w praktykowaniu "największego i pierwszego przykazania" (Mt 22,38), absolutnej i całkowitej miłości Boga ponad wszystko. Jezus doskonale zdawał sobie sprawę z potencjału bogactwa do wypaczenia ludzkiego serca, a tym samym do podważania relacji człowieka z Bogiem. Najwyraźniej widać to w zasadzie: "Żaden sługa nie może dwóm panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tamtym będzie trzymał, a tym wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie" (Łk 16,13). Termin "Mamona" uosabia bogactwo jako boga: pieniądze nie są tylko moralnie neutralnym środkiem do osiągnięcia ludzkich celów, które mogą być złe lub dobre. Mamona jest konkurentem Boga o ludzkie serce. Jak dalece możemy osiągnąć wielki światowy sukces bez narażania naszego oddania Bogu (pomyślimy o gwałtownej reakcji Franciszka przeciwko pieniądzom!).

Spotkanie Jezusa z bogatym młodzieńcem (Łk 18,18-30) ukazuje tę rywalizację. Na początku wydaje się, że ten człowiek nie pozwolił, aby jego bogactwo zastąpiło jego pragnienie Boga. Zaczyna od zadania Jezusowi pytania: "Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?" W odpowiedzi Jezus podsumowuje przykazania dotyczące miłości bliźniego. "Od młodości przestrzegałem tego wszystkiego" - odpowiada młodzieniec, i Jezus akceptuje to co mówi. Jezus dostrzega jednak destrukcyjny wpływ bogactwa na tego człowieka. Oferuje mu więc sposób na położenie kresu jego zgubnemu wpływowi. "Brakuje ci jednej rzeczy. Sprzedaj wszystko, co posiadasz i rozdaj pieniądze ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; potem przyjdź i chodź ze Mną". Osoba, której najgłębszym pragnieniem jest Bóg, z pewnością skorzystałaby z zaproszenia do codziennej, osobistej bliskości z Synem Bożym. Ale dla bogatego młodzieńca jest już za późno: jego miłość do bogactwa już przewyższa jego miłość do Boga. "Mocno się zasmucił, gdyż był bardzo bogaty". Jezus rozpoznaje symptomy i mówi: "Jak trudno bogatym wejść do Królestwa Bożego! Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego".

Jest to tak radykalne wyzwanie dla tradycyjnego żydowskiego nauczania o wierności Bogu i bogactwach materialnych, że uczniowie pytają: "Któż więc może być zbawiony?" (Łk 18, 26-27). "Co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga", mówi Jezus. Potrzeba czegoś w rodzaju boskiego cudu, aby złamać władzę pieniądza nad sercami tych, którzy go posiadają. W rzeczywistości bogactwo nie jest tym, co posiadamy, ale czymś, co posiada nas. Ludzie zazwyczaj nie stają się bogaci przez przypadek. Czas i wysiłek włożony w zarobienie dużej ilości pieniędzy, niewrażliwość na potrzeby innych, jeśli ktoś koncentruje się na dążeniu do zysku finansowego oraz niemal nieunikniona niesprawiedliwość związana ze zdobywaniem takich bogactw, są absorbującym zajęciem, które prawie zawsze, jak mówi Jezus, zajmuje miejsce Boga w życiu człowieka.

W innym miejscu Ewangelii Łukasza, Jezus sugeruje, w jaki sposób taki cud mógłby się zdarzyć. „Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy [wszystko] się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków" (Łk 16,9). Widzimy tutaj, że światowe bogactwo - choć niebezpieczne - może nadal służyć Królestwu Bożemu, gdy ludzie wyciągają rękę, aby dzielić się tym bogactwem ze swoimi siostrami i braćmi, pomagając stworzyć wspólnotę, do której wszyscy należą. Późniejsza tradycja żydowska doszła już do wniosku, że jałmużna prowadzi do pojednania i przebaczenia: "Lepiej jest dawać jałmużnę, aniżeli gromadzić złoto. Jałmużna uwalnia od śmierci i oczyszcza z każdego grzechu" (Tb 12,9). Dlatego Jezus mówi nam: "Sprzedajcie wasze mienie i dajcie jałmużnę! Sprawcie sobie trzosa, które nie niszczej, skarb niewyczerpany w niebie" (Łk 12,33). Jak widzieliśmy, Jezus udzielił już podobnej rady bogatemu młodzieńcowi.

Widzimy to nauczanie w działaniu w łukaszowym obrazie wczesnej wspólnoty chrześcijańskiej w Dziejach Apostolskich. Ludzie sprzedawali swój dobytek i przekazywali Apostołom go do podziału wśród potrzebujących (Dz 2,44-47; 4,32-35), tak że "nie było wśród nich potrzebującego". Tutaj starotestamentowy nacisk na sprawiedliwość został podporządkowany ideałowi nowego ludu Bożego. Izrael był wspólnotą krwi i dlatego troska o wszystkich jego

członków była oczywistym obowiązkiem sprawiedliwości. Nowa wspólnota chrześcijańska nie była związana żadnymi naturalnymi więzami, zwłaszcza że szybko włączyła do swojego ciała "nieczystych" pogan. Łączyła ich jedynie wiara w Jezusa, ukrzyżowanego, zmartwychwstałego i obecnego pośród nich. Nikt nie mógł być wykluczony, zmarginalizowany lub uznany za obcego. Ten nowy lud Boży osiągnie równość tylko wtedy, gdy wszyscy jego członkowie dobrowolnie się unią. Uczniowie Jezusa mieli szukać "ostatniego miejsca" (Łk 14,10), starając się być "sługami wszystkich", idąc za przykładem samego Jezusa (por. Łk 22, 24-27).

Wczesny Kościół nie był dużą organizacją - niektórzy uczeni szacują, że do roku 100 na świecie było może 8-10 tysięcy chrześcijan, tworzących sieć lokalnych kościołów domowych, w których ludzie znali się osobiście jako bracia i siostry. Ale nawet gdy lokalne kongregacje stawały się coraz większe, zawsze panowało przekonanie, że zamożni członkowie Ciała Chrystusa powinni dzielić się swoim majątkiem z potrzebującymi. Spostrzeżenie rzymskiego proroka Hermasa z początku I wieku będzie powtarzane przez dziesięciolecia: "Zbawieniem bogatych jest modlitwa biednych". Bogaci chrześcijanie posiadający znaczne majątki byli przekonani, że wejdą do Królestwa Bożego przede wszystkim dzięki wdzięcznym modlitwom swoich przyjaciół w Chrystusie, odbiorców ich hojnych darów.

Mam nadzieję, że ta refleksja, oparta na znajomości historii Franciszka i Klary, pomoże Wam zrozumieć, w jaki sposób pierwsi franciszkanie postrzegali swój sposób życia jako powrót do radykalnych wartości Ewangelii. Niektóre z tych wartości zostały przyćmione w Kościele z powodu ogromnych zmian kulturowych i socjologicznych, które miały miejsce w IV wieku. Wraz z Konstantynem Kościół zaczął przekształcać się z prześladowanej sekty prawdziwych wierzących, którzy postrzegali siebie jako alternatywę dla szerszego "świata", w oficjalną religię całego społeczeństwa. Kiedy wartości tego szerszego świata - zwłaszcza pragnienie statusu, przyjemności i korzyści materialnych - zaczęły przenikać nawet do przywódców Kościoła, gorliwi mężczyźni i kobiety zaprotestowali, dosłownie "porzucając" społeczeństwo, wycofując się z życia w świecie (i w światowym Kościele!) w ramach tego, co nazywamy ruchem monastycznym. Następnie, w średniowieczu, wraz z rozwarstwieniem zachodniego społeczeństwa w systemie feudalnym, wiele klasztorów zostało zainfekowanych wirusem bogactwa i władzy. Doprowadziło to niektórych reformatorów klasztornych, a nawet świeckich wizjonerów, takich jak Franciszek i Klara, do rozpoczęcia nowych ruchów mających na celu powrót do radykalnych wartości Ewangelii.

To, co dziś nazywamy ruchem franciszkańskim, miało wiele różnych przejawów materialnego ubóstwa. Franciszek i jego bracia, Klara i jej siostry całkowicie odrzucili własność i bogactwo jakiegokolwiek rodzaju, żyjąc z pracy własnych rąk i zwracając się, podobnie jak inni ubodzy ludzie, do dobroczyńców o jałmużnę. Z drugiej strony, zróżnicowana grupa świeckich zainspirowanych franciszkanami, którzy stali się znani jako "Zakon Pokutny", na ogół zachowała swoje normalne zawody; zdecydowali się wyrazić swoje nawrócenie do Boga poprzez racjonalne korzystanie z dóbr materialnych i współczującą solidarność z mniej uprzywilejowanymi. Dziś wy, Misjonarki Królewskości, jesteście ich następczyniami.

Opisujecie swoje zaangażowanie tymi słowami: "Wraz z przyrzeczeniem ubóstwa... misjonarka podejmuje się życia w zgodzie z Chrystusem ubogim, za przykładem świętego Franciszka i świętej Klary. Z radością akceptuje się jako Boże stworzenie i z pełnym zaufaniem powierza się Bogu oraz Jego ojcowskiej i macierzyńskiej Opatrzności, bez szukania ludzkich zabezpieczeń ani dążenia do gromadzenia skarbów na tej ziemi. Misjonarka, chociaż posiada własności oraz możliwość używania tego, co posiada, uważa się jedynie za administratorkę dóbr, które przynależą do Boga" (Konstytucje, art. 18). Słowa te wyrażają piękną franciszkańską wizję dóbr materialnych. Co łączy klaryskę klauzурową we Włoszech, brata pracującego duszpastersko w Kongo i misjonarkę pracującą jako pielęgniarka w Stanach Zjednoczonych? Mają bardzo różne

sposoby wyrażania życia franciszkańskiego, ale wszyscy mają wspólną, charakterystyczną wizję dóbr tego świata.

Zrozumienie tej wizji ujawnia się w sposobie, w jaki Franciszek opisuje ślub ubóstwa: "Reguła i życie braci mniejszych polega na zachowaniu świętej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa przez życie w posłuszeństwie, bez własności i w czystości." (RB 1.1). Co mamy robić, jeśli zobowiązujemy się do naśladowania Jezusa? On mówi nam (w cytacie, który przytoczyliśmy na początku tej prezentacji): "Wszystko, co dobre, oznajmiamy Panu i uznajmy, że wszystko, co dobre, do Niego należy. Do Niego należy wszelkie dobro, do Niego, który sam jest dobry". Jeśli każde dobro należy do Boga, to jak mogę powiedzieć, że coś jest "moje"? Według Franciszka grzech jest wtedy, gdy przywłaszczamy sobie (twierzymy, że są "moje") dobre rzeczy tego świata, które należą wyłącznie do Boga.

Franciszek stwierdza zatem (II Napomnienie), że przywłaszczenie sobie jest grzechem pierwotnym. Mówi o drzewie w ogrodzie Eden, którego owoc był zakazany Adamowi i Ewie, ale szatan ich skusił mówiąc: "Bóg wie, że jeśli z niego zjecie, staniecie się jak bogowie". I tak jedli, próbując zrobić coś na własną rękę, aby stać się jak bogowie. Ten pierwotny czyn naszych pierwszych rodziców jest paradygmatem każdego grzechu, mówi Franciszek: "Przywłaszczając sobie swoją wolę", człowiek zamienia drzewo poznania dobra w owoc poznania zła. Jak wyjaśnia br. Robert Karris OFM: "Dobry Bóg daje nam dary. Zamieniamy je w przedmioty grzechu, gdy dzięki cudownemu darowi wolnej woli, który otrzymaliśmy od Boga, cieszymy się nimi jakby były naszymi własnymi".

W naszym pragnieniu gromadzenia ziemskich dóbr dla siebie, my, istoty ludzkie, próbujemy trzymać się rzeczy, których ostatecznie nie możemy posiadać, a więc musimy boleśnie nauczyć się być wywłaszczonymi. Rezygnacja z dóbr, aby doświadczyć bogactwa Bożych darów, zmienia nasze podejście do wszystkiego i w ten sposób odkrywamy, co to znaczy być szczęśliwym (jest to pochwała Klary za jej "świętą wymianę"). Od czasów rzymskiego filozofa Seneki, nawet światowa mądrość głosiła, że istnieją tylko dwa sposoby, aby uczynić ludzi szczęśliwymi: dodać do ich majątku lub odjąć od ich pragnień. Albo staramy się mieć coraz więcej (konsumpcjonizm, chciwość, zazdrość), albo przeorganizowując naszą chciwość, szukając tylko jednej niezbędnej rzeczy: dobra, którym jest Bóg.

"Ubóstwo, najgłębsza mądrość, jesteś niewolnikiem niczego, a w swoim oderwaniu posiadasz wszystko". (Jacopone z Todi). Posłuchajmy słów Jezusa skierowanych do nas: "Nie bój się, mała trzódka, gdyż spodobało się Ojcu waszemu dać wam Królestwo! (Łk 12:32).

Dominic V. Monti, OFM

St. Bonaventure, Nowy Jork, USA